

Artyści i pisarze poznali już moc tkwiącą w snach. Odkryli, że w procesie twórczym mogą być wykorzystywane komponenty rodem ze snu. Wydaje się, że marzenia sennie rzeźbią coraz to nowe figury w wyobraźniach twórców i przez to umożliwiają im przekraczanie przyjętych już reguł tworzenia. Sny, niejako na marginesie rzeczywistości dziennej, w sobie tylko właściwy sposób wytwarzają obrazy. Przenoszenie twórczych reguł myślenia sennego w sferę dociekań dziennych nie polega wyłącznie na akceptowaniu gotowych wyników marzeń sennych — powstałych obrazów, lecz zasadniczo leży w świadomym i systematycznym badaniu świata z uwzględnieniem reguł sennotwórczej aktywności umysłu.

Jeśli na przykład dla poety senne marzenia posiadają twórczą moc poetycką, dla malarza — malarską, dla muzyka — muzyczną, to pozostaje pytanie, czy mają twórczą moc filozoficzną?

2. Twórcy kultury odrzucili możliwość skodyfikowania sposobów tworzenia dzieł sztuki. Umożliwiło to im zafascynowanie się sferą snu. Czy jednak filozof może sobie pozwolić na to, by zrezygnować z kontroli filozoficznego procesu twórczego? Czy nie będzie to źle świadczyć o teorii filozoficznej, jeśli nie będziemy w stanie zrekonstruować procesu twórczego, w którego wyniku powstała?

Podobny problem istniał w nauce. Newton mocno podkreślał, iż w nauce hipotez się nie wymyśla („hypotheses non fingo”). Wskazywał tym samym na konieczność systematycznej pracy w trakcie tworzenia nowych teorii naukowych. Wierzył w istnienie płodnych sposobów dochodzenia do odkryć naukowych. I przez stulecia naukowcy byli o tym głęboko przekonani: tylko ściśle określony sposób postępowania badawczego może prowadzić do prawdziwych teorii. Jednakże dwudziestowieczny rozwój filozofii nauki zasadniczo zburzył ten wizerunek powstawania teorii naukowych. Zmiana ta zaszła dzięki pracom takich filozofów nauki, jak: K. R. Popper, T. Kuhn, P. Feyerabend. Wprawdzie Newton zaliczany jest do grona najwybitniejszych postaci w historii nauki, to jednak jego propozycja metodologiczna składa się z postulatów, które nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistej pracy odkrywczej. Ernest Nagel wprost stwierdza:

Nie istnieją w nauce reguły dokonywania odkryć i wynalazków, podobnie jak nie ma takich reguł w sztuce.¹

Czy jednak filozofowie także mogą podpisać się pod takim stwierdzeniem?

3. Konieczne jest w tym miejscu bliższe sprecyzowanie przedmiotu naszych rozważań. Uczynię to w czterech punktach.

Po pierwsze, filozofię można odbierać w dwojaki sposób: jako proces i jako system. W pierwszym przypadku podkreślamy proces narodzin, tworzenia i kształtowania teorii filozoficznej. Wiąże się z nim wysiłek rozumienia, rozszerzenia, dookreślania i przewyżczania istniejących teorii. W zasadzie nigdy on nie jest skończony, bowiem nie ma w filozofii teorii doskonałej. Zawsze istnieje konieczność nieustannego weryfikowania osiągniętych już rezultatów. Każda teoria filozoficzna, niezależnie od tego, czy powstała w starożytności, czy w czasach najnowszych, może być odbierana w perspektywach własnego stawania się. O ile, oczywiście, jest przedmio-

¹ E. Nagel: *Struktura nauki*, Warszawa 1970, s. 20.

tem analiz filozoficznych. Podstawę dla wymiaru procesualnego w filozofii stanowią istniejące w niej twórcze interpretacje.

Filozofia jako system przedstawia się jako zbiór tez połączonych określonymi związkami logicznymi.

W tej pracy zajmujemy się filozofią jako procesem. Warto jednak podkreślić, iż zupełnie inny charakter mają kryteria racjonalności filozofii, o ile pojmujemy ją jako proces, a inny, gdy widzimy w niej system.

Po drugie, w filozofii jako procesie wyróżniamy trzy zasadnicze grupy problemowe: pierwsza wiąże się z podmiotem filozofującym, druga z czynnością (procesem w sensie ścisłym) filozofowania, a trzecia z dziełem (wytworem) filozoficznym. Zakres naszych rozważań ograniczam do zagadnień związanych z pierwszą i drugą grupą problemową.

Po trzecie, bliższej eksplikacji wymaga także termin filozofia marzeń. Można w nim wyczytać podwójne znaczenie.

Pierwsze pojawia się, gdy akcentujemy w nim słowo „filozofia”. Oznacza wtedy filozoficzną teorię marzeń — teorię świata marzeń. W takim ujęciu marzenia stają się po prostu przedmiotem analizy filozoficznej. W drugim przypadku podkreślamy słowo „marzeń” i wówczas powstaje sytuacja, w której filozofia staje się przedmiotem marzeń. A zatem w terminie „filozofia marzeń” istnieje wewnętrzne napięcie, wynikające z faktu, iż tak jak przedmiotem filozofii mogą być marzenia, tak też przedmiotem marzeń może być jakaś koncepcja filozoficzna. Można się starać oddzielić od siebie te dwa znaczenia i w pracy skoncentrować się np. na pierwszym, lecz, moim zdaniem, byłoby to zbyt duże uproszczenie.

Po czwarte, z marzeniami spotykamy się zarówno w stanie uśpienia, jak i w stanie czuwania. Interesować nas będą głównie marzenia senne, przy czym nie rozstrzygamy w tym miejscu zagadnienia wzajemnych podobieństw i różnic pomiędzy tymi dwoma typami marzeń.

4. Istniejące pole napięć między kategoriami świadomość i nieświadomość otwiera przed refleksją przestrzeń interpretacyjną dla świata marzeń sennych. Nie są to kategorie jasno sprecyzowane i w zależności od propozycji teoretycznej uzyskują odmienne znaczenia. Jednak w ich rozumieniu należy unikać upraszczającego schematu, w którym nieświadomości oddana jest sfera nocy, wraz ze wszystkim, co w człowieku podrzędne i mroczne, świadomość zaś zawłaszczać ma sferę dnia, z całą jego dostojnością.² Różnice między dziennym i nocnym sposobem życia nie wyznaczają granic między świadomością i nieświadomością. Przede wszystkim nie można

² Por. P. Ricoeur: *Świadomość i nieświadomość*, [w:] id.: *Egzystencja i hermeneutyka*, Warszawa 1985, s. 224.

uznać istnienia trwałej granicy oddzielającej świadomość od nieświadomości. Nie są to światy zupełnie oddzielone od siebie. Istnieje w człowieku aktywne pole spotkania tego, co jest świadome, z tym, co nieświadome. Jak się później okaże, pole takie stanowi pożywkę dla twórczego myślenia.

Z dialektyką świadomego z nieświadomym spotykamy się zarówno w nocy, jak i w ciągu dnia. Wprost banalnie zabrzmiałaby teza, że nasza dzienna egzystencja nie jest przez nas w pełni kontrolowana. Jest na to zbyt bogata. Wstępnie przyjmujemy, że różnic między świadomością i nieświadomością należy szukać w tym, co w życiu jest kontrolowane, i tym, co takie nie jest; tym, co zamierzone i chciane, i tym, co tylko przypadkowe; tym, co aktywne, i tym, co bierne. Nie interesują nas biologiczne determinanty świadomości i nieświadomości.

5. Nie wszystkie tezy głoszone przez filozofów są przyjmowane przez nich w sposób świadomy.³ Zawsze istnieją przesłanki przyjęte w sposób milczący i nie powstała, jak dotąd, metodologia na tyle krytyczna, by wyeliminować z systemu zdań filozoficznych zdania akceptowane nieświadomie. Jest to zapewne bolesne dla wielu filozofów, bowiem ideał poznania filozoficznego zobowiązuje wręcz filozofów do pełnej kontroli nad własną refleksją. Lecz istnieją doniosłe przesłanki o charakterze psychologicznym, socjologicznym i kulturowym do tego, by odrzucić model filozofowania, w którym podmiot filozofujący ma pełną samokontrolę. Nie jest to możliwe także ze względów logicznych. Osiągnięcia logiki współczesnej, głównie zaś upadek programu Hilberta, nie pozostawiają w tym względzie żadnych wątpliwości. Należy dodać, że fakt ten pozostaje wysoce korzystny dla filozofii snów! Skoro bowiem wiedza filozoficzna nie konstytuuje się w całości na drodze świadomości, otwiera to przed nami wiele nieświadomych (irracjonalnych) poziomów ludzkiego zachowania, które mogą aktywnie wpływać na proces tworzenia się filozofii.

Filozofia jako proces przyjmuje informacje z każdej strony, niezależnie od tego, czy jest to z natury psychologiczne, czy logiczne.

6. Poznawczy odbiór rzeczywistości przebiega w sposób dwutorowy: czynny i bierny. Wymiar aktywny zaznacza się w selekcjonowaniu, porównywaniu i ocenianiu otrzymywanych informacji. Zjawisko abstrakcji wyrażenie świadczy o aktywnym, lecz wybiórczym, podejściu do doświadczanego świata.

To, co bierne, wiąże się z tym, co indywidualne. Są to rzeczy najczęściej drugorzędne, które jedynie przy okazji wpadają nam w oko. Tego często nie dostrzegamy i nie bierzemy pod uwagę w naszych rozważaniach. Pod

³ Por. I. M. Bocheński: *Filozofia a światopogląd*, „Znak” 1987, nr 366, s. 9.

względem ilościowym informacje otrzymywane na drodze biernej wielokrotnie przewyższają te, które wyłuskane zostały w sposób czynny. Jednak ich poboczność i nieaktualność spycha je na margines naszej uwagi.

Z dialektyką świadomego i nieświadomego spotykamy się już w najprostszych spostrzeżeniach zmysłowych. Nie potrafimy zasadniczo odbierać w równym stopniu wszystkich informacji docierających do nas z całego pola spostrzeżeniowego. Mimowolnie wyznaczamy pole, w którym koncentrujemy naszą uwagę.

Podobnie jak w odniesieniu do zmysłów możemy powiedzieć, że przyjmują one o wiele więcej danych, niż jesteśmy w stanie to sobie uzmysłowić, tak i w odniesieniu do naszej pamięci możemy uznać, że zawiera ona o wiele więcej informacji, niż możemy sobie przypomnieć. Także w pamięci możemy wyznaczyć strefy bierne i czynne. Do pamięci docierają nie tylko te informacje, które chcemy zapamiętać. Bierne treści pamięci mogą mieć swe źródło bądź to w informacjach „zapomnianych”, bądź w zapamiętanych mimowolnie. Pamięć jest otwarta na wszelkie dane docierające do człowieka z zewnątrz. Natomiast centrum decyzyjne podmiotu poznającego, z uwagi na stosowanie wąskiego strumienia świadomości aktywnej, może odkrywać rzeczywistość w jej określonych aspektach. A zatem, posiada ono ograniczone możliwości współorganizowania pamięci. Świadomość aktywna penetruje otoczenie w sposób podobny do światła reflektorów. W wiązce światła widzimy dokładnie, lecz wycinkowo. Na dodatek oślepiamy przedmiot i nie pozwalamy mu zaprezentować się w całej okazałości.

7. Z naszą wiedzą jest jak z drzewem. Widzimy tylko jej część powierzchniową i wydaje się nam, że w pełni kontrolujemy procesy w niej zachodzące. Lecz tak, jak źródłem życia każdego drzewa są ukryte przed wzrokiem korzenie, tak też w porządku wiedzy istnieje jej część „podziemna”, ukryta wiedza milcząca. Wymyka się ona naszej kontroli, lecz stabilizuje nam całość wiedzy i nadaje jej siłę. Zagadana w ciągu dnia przez to, co jawne, wiedza milcząca zdaje się i wówczas aktywnie współuczestniczyć w kształtowaniu marzeń sennych. Rzeczy nie do pomyślenia w ciągu dnia — w nocy często przytrafiają się z dużą wyrazistością.

Bogactwo snów w znacznym stopniu uzależnione jest od bogactwa wiedzy milczącej, usytuowanej w nieświadomości. Nieświadomość zaś, jak już zauważył Jung, często potrafi wiedzieć więcej, aniżeli świadomość.⁴ Dlatego śniąc, posiadamy dziwne uczucie, że to, co śnimy nocą, „nie należy do nas, nie jest naszą własnością” (Bachelard).

⁴ C. G. Jung: *Rebis, czyli kamień filozofów*, Warszawa 1989, s. 529.

8. W snach mamy do czynienia ze szczególnym transferem informacyjnym. Podczas dnia uruchamiamy wiele blokad, które uniemożliwiają wzajemny przepływ informacji z różnych dziedzin naszego życia. Szufładkujemy informacje w ramach takich lub innych przekonań. Blokad te w nocy zwalniają się, rozsypują się szuflady z informacjami i powstaje szczególny rynek informacyjny. W mniejszym stopniu przypomina on uporządkowany dom towarowy, a więcej bazar, na którym można kupić wszystko ze wszystkim. To, co w dzień jest pierwszoplanowe, ważne i podniosłe, w nocy często oddaje inicjatywę temu, co za dnia jest bierne i drugoplanowe. Osoby liczące się w naszym życiu schodzą na drugi plan, a w ich miejsce mogą pojawiać się rzeczy z ich otoczenia, jakby to one miały w śnie reprezentować daną postać. W snach uaktywnia się pogranicze naszej dziennej uwagi.

Przypominam sobie w tym miejscu sen, w którym nastąpiła ta szczególna, „bazarowa” sprzedaż wiązana. Przyśniła mi się książka, gruba na około pięćset stron, której strony były podzielone na dwie części. Pierwsza, na którą wchodziło górne dwie trzecie strony, zawierała tekst filozoficzny. W dwóch trzecich książka była zbiorem rozpraw filozoficznych, część zaś dolną stanowiła książka w książce. Była to konkretnie książka autorstwa K. Folleta. W ten sposób każda strona zawierała dwa teksty: od góry był tekst filozoficzny, na dole tekst lżejszego kalibru, lecz bardzo popularny.

9. Wielu filozofów i psychologów podkreśla twórczy charakter nieświadomości. C. G. Jung twierdził:

Wszystko, co duch ludzki stworzył kiedykolwiek, wyłoniło się z treści, które w ostatecznym rozrachunku były nieświadomymi zarodkami.⁵

Podobnie uważał A. H. Maslow, który pisał:

[...] natchnienie lub wielka (pierwotna) twórczość pochodzi częściowo z nieświadomości, jest więc zdrową regresją, chwilowym odwróceniem się od świata rzeczywistego.⁶

Nie inaczej twierdził J. Lewin. W jego książce *Horyzonty nieokreślenia i ja* znajdujemy taką oto uwagę:

I raz jeszcze powrócę do nieświadomości, by jej charakterystykę o jedną jeszcze cechę uzupełnić: że może być — a wraz z nią i sen — głębą myśli i pomostem wiodącym je ku świadomości, czyli dziedziną poznawczych także kreacji, odkryć, odpowiedzi.⁷

G. Bachelard wprost zauważa:

Najpłodniejsze decyzje wiążą się ze snami.⁸

⁵ *Ibid.*, s. 191.

⁶ A. H. Maslow: *W stronę psychologii istnienia*, Warszawa 1986, s. 100.

⁷ J. Litwin: *Horyzonty nieokreślenia i „ja”*, Warszawa 1980, s. 57.

⁸ G. Bachelard: *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, Warszawa 1975, s. 243.

Dystans poznawczy jest źródłem twórczego myślenia. Przedmiot i podmiot wyznaczają bieguny tego dystansu, które oddziałują na siebie poprzez dialektykę wzajemnych przybliżeń i oddaleń. Przybliżać się, to dążyć do unii z przedmiotem, do związku, w którym prawda bezpośrednio zaprezentuje się. Dążą do tego np. ci filozofowie, którzy widzą w oczywistości ostateczną rękomię prawdy. Dla filozofa snów takie stanowisko jest zbyt jednostronne. W snach nie ma nic oczywistego. Regres pozytywny, o którym wspominał Maslow, wskazuje na wartość poznawczą oddalenia, a nawet zapomnienia. Nie jest to bowiem zapomnienie zupełne. „Bo i świadomość — pisał J. Litwin w cytowanej już książce — jeśli rozwikłać nie potrafi jakiegoś problemu, odkłada go nie raz na peryferie pola swojego albo zanurzyć mu się pozwala w nieświadomości — i wyczekuje momentu, kiedy odpowiedź sama się pojawi”.⁹

10. Proces twórczy nigdy nie prowadzi do powstania rzeczy absolutnie nowych. Tworzyć, to nie znaczy stwarzać, lecz w głównej mierze znaczy przetwarzać. Wiedza „stara” zawsze stanowi punkt oparcia dla aktu twórczego.

Jerzy Pelc w pracy *Rzecz o twórczym działaniu* wyznacza następujące fazy procesu twórczego: 1) odczucie trudności w jakiejś dziedzinie wiedzy; 2) wstępne określenie źródła kłopotów; 3) stawianie pytań i określanie warunków możliwych rozwiązań; 4) koncentracja uwagi i pierwsze próby rozwiązania problemu. Autor tak pisał w swoim komentarzu:

Te pierwsze cztery stadia bywają przez niektórych badaczy określone jako inkubacja, wylęganie rozwiązań czy okres „ciąży”, stan podświadomy, a w każdym razie nieświadomy, porównywalny ze stanem marzenia sennego [podkr. — W.P.], biernego dryfowania, w którym zawieszeniu ulegają zasady logicznego rozumowania, staje się zaś możliwe myślenie „oboczne”, wyzwolone od tyranii precyzyjnych sformułowań słownych: wybucha bunt przeciwko skrępowaniu i przymusowi.¹⁰

W wyniku inkubacji rodzi się gdzieś pomysł na rozwiązanie problemu i wówczas następuje „moment olśnienia, w którym nagle pojawia się gotowe rozwiązanie”.¹¹ To, co dzieje się dalej z rozwiązaniem, już nas mniej interesuje. Zależy jest to bowiem od dziedziny kultury, w której będzie funkcjonowało (lub nie, jeśli np. w przypadku nauki nie obroni się w trakcie weryfikacji).

⁹ J. Litwin: *op. cit.*, s. 57.

¹⁰ J. Pelc: *Rzecz o twórczym działaniu: notatki z lektur i refleksje*, „Studia Filozoficzne” 1985, nr 8–9, s. 8.

¹¹ *Ibid.*

Zapytać jednak w tym miejscu należy: skąd bierze siły ten bunt przeciwko precyzji i jasności? Dlaczego metoda nigdy nie jest źródłem twórczego odkrycia?

11. Podmiot poznający nigdy nie stanowi monolitu. Jest zawsze konstytuowany przez treści własnej świadomości i nieświadomości. Ma charakter policentryczny. Zmysły nie są miejscem naszego twórczego spotkania ze światem nas otaczającym. Tym miejscem jest nasza wyobraźnia, która wyznacza pole wzajemnego oddziaływania na siebie świadomości i nieświadomości. Istnieją w niej pewne skupiska informacyjne, banki danych, które działają na otoczenie w taki sposób, jak magnes na opiłki żelaza. Świeże informacje przyciągane są przez pokrewne jej, jeśli natomiast informacja jest zbyt nowa, co znaczy, że nie istnieje dla niej odpowiednie skupisko informacyjne, to wówczas, gdy stworzymy w wyobraźni odpowiedni dla niej bank danych. Liczba centrów informacyjnych nie jest stała u wszystkich ludzi. Jest uzależniona od indywidualnej aktywności. Naszemu świadomemu i nieświadomemu zainteresowaniu światem odpowiada powstanie odpowiednich skupisk danych, te zaś później współorganizują poznawczy kontakt ze światem. Banki informacyjne uzyskują względną autonomię wobec naszej woli. Wytwarzają wokół siebie pola wzajemnych oddziaływań. Potrafią także aktywnie oddziaływać na świadome „ja”, a nawet są w stanie zawłaszczyć świadomość podmiotu. Prowadzi to często bądź do choroby psychicznej, bądź do wielkich odkryć twórczych. Dzieje się tak wówczas, gdy opanujemy jakąś ideą, całe życie poświęcamy na szukanie odpowiedzi na nurtujący nas problem. Otóż, źródłem owego „nurtowania” jest silne centrum informacyjne, które potrafiło zdominować inne ośrodki, ale także świadome „ja”. Oczywiście, taka sytuacja dotyczy także snów, zwłaszcza tzw. snów natarczywych, które pod wpływem silnych bodźców z przeszłości, nieustannie przypominają się osobie śpiącej. Często wbrew jej woli.

Poprzez świadomą i racjonalną refleksję staramy się zapanować nad chaosem naszej wyobraźni. Narzucamy sobie reguły, szufladkujemy informacje tylko po to, by być panem w swoim umyśle, by w pełni odpowiadać za siebie. W im większym stopniu wzmagamy rygory logiczne, tym bardziej ubezwłasnowalnimy centra informacyjne. I o ile w dzień logika jest w stanie zdominować niektóre ośrodki, to w nocy, w odpowiedzi, one zawłaszczają naszym „ja”. Zmaganie to jest źródłem twórczych odkryć.

Proces dookreślenia otaczającego nas świata jest bezpośrednio związany z dookreśleniem siebie. W takim stopniu panujemy nad otoczeniem, w jakim potrafimy zapanować nad sobą. Nasze racjonalne ja znaj-

duje się na przecięciu dwóch światów, w których króluje nieokreśloność i chaos. Pierwszym jest nieokreślony świat zewnętrzny, drugim świat wewnętrzny. Pomiedzy nimi znajduje się świat naszych racjonalizacji. Nasz wysiłek twórczy nieustannie jest skierowany na poszerzenie świata, w którym moglibyśmy czuć się jak w domu. Wyobraźnia wyznacza nam przestrzeń domu, któremu jednak ciągle zagraża zniszczenie.

Być bogatym we własnej wyobraźni, oznacza widzieć bogactwo otaczającego świata, i odwrotnie, kto dostrzega bogactwo świata, ten też jest bogaty wewnętrznie.

Myśl poszukująca jest nieustannym wysiłkiem przyswajania sobie tego, co nieokreślone. Nie zna ona granic tak, jak nie ma granic nieokreśloności. Krytycznie nastawieni filozofowie doskonale wiedzą, że świadomość prawomocności jakiejś metody jest nieodłączna od świadomości jej granic. Metody nie otwierają przed nami nowych światów, one jedynie pozwalają nam rozszerzać światy już odkryte.

Jest jeszcze jedna przyczyna, która sprawia, że marzeniom sennym należy się uwaga ze strony filozofów. Chodzi o tzw. thymiczną stronę naszej osobowości. Podczas aktywności świadomej jesteśmy skłonni całą energię przeznaczać na działania racjonalne. Staramy się odizolować od siebie sferę phronetyczną (racjonalną) od thymicznej (emocjonalnej). Lecz całość ludzkiego poznania tworzą zarówno komponenty phronetyczne, jak i thymiczne. W snach sfera thymiczna odzyskuje swoje znaczenie i okazuje się, jak zmiany emocjonalne w osobowości śpiącego prowadzą do zmian jego świadomości.

12. W przytaczanej już pracy, Paul Ricoeur stwierdził istnienie zasadniczego rozdziwku między rzeczywistością snu i rzeczywistością kultury, o ile bierzemy pod uwagę ich zdolność do udzielania człowiekowi odpowiedzi na dręczące go problemy. Przeciwność kultury i snu wynika z tego, że: „Sen maskuje, dzieło kultury odsłania i odkrywa”.¹²

Nie negujemy w tym miejscu tezy o znaczącym charakterze dzieł kultury. Ricoeur broni obiektywności refleksji filozoficznej i sprzeciwia się subiektywizmowi i antropocentryzmowi dzisiejszej filozofii i teologii. Jak wiadomo, autor *Egzystencji i hermeneutyki* odrzuca możliwość poznania bezpośredniego: podstaw do zrozumienia siebie i świata nie należy szukać w oczywistości, intuicji czy też w wizji mistycznej. Wszelkie próby zbudowania antropologii filozoficznej muszą być oparte na badaniach wytworów kulturowych. Twierdzi on:

¹² P. Ricoeur: *op. cit.*, s. 223.

Egzystencja nie staje się sobą, ludzką i dojrzałą, w inny sposób niż przywłaszczając ten sens, który przebywa najpierw „na zewnątrz”, w dziełach, instytucjach, pomnikach kultury, w których obiektywizuje się życie ducha.¹³

Dialektyka świata „wewnętrznego” i „zewnętrznego” nie przebiega tylko na poziomie człowiek-otoczenie (cudzystów przy słowie „zewnątrz” świadczy, że autor zdawał sobie z tego sprawę), lecz także w człowieku. Można nie zgodzić się na poznanie bezpośrednie, lecz trzeba zauważyć, że marzenia sennie nigdy nie posiadają takiego waloru. Świat marzeń sennych uzyskuje swoje treści w taki sam sposób, jak ma to miejsce w przypadku dzieł kultury, które nigdy, bez twórczego wysiłku odbiorcy, same nie udzielały znaczenia. Takie same błędy można popełnić przyglądając się snom, jak w przypadku odbioru dzieł sztuki. Sen może maskować, o ile nie jest aktywnie interpretowany, tak samo jak np. obraz sprowadzony do poziomu malowidła.

Filozof powinien zrezygnować z możliwości twórczych dawanych mu przez sen. Także marzenia sennie odkrywają przed nami świat. Odsłaniają nam także naszą kulturę, z czego Ricoeur doskonale zdawał sobie sprawę, gdy wyznaczał w każdym żywym symbolu istotny dla niego wymiar onejryczny. W *Symbolice zła* pisał na ten temat:

[...] właśnie w marzeniu sennym można uchwycić przejście od funkcji „kosmicznej” do funkcji „psychicznej” najbardziej stałych i podstawowych symbolizmów ludzkości. Trudno byłoby pojąć, że symbol może oznaczać więź bytu ludzkiego z wszechbytem, gdyby nic nie łączyło ze sobą hierofanii, opisywanych przez fenomenologię religii, i produkcji onejrycznych, omawianych przez freudowską lub jungowską psychoanalizę [...].¹⁴

Wobec powyższego uznajemy, że nawet na gruncie jego hermeneutyki nie daje się konsekwentnie utrzymać przeciwstawności snu i kultury. Żadna „obiektywność” nie wyklucza sennych marzeń. Świat marzeń zamieszkuje w dziełach kultury, świat kultury zaś mieszka w naszych nocnych marzeniach.

SUMMARY

The article discusses the relationship between philosophical cognition and dreaming. It is assumed that dreams can be a major source of inspiration for the philosopher, first, by activating the store of silent knowledge, second, by revealing new relations obtaining between definite resources of knowledge. This, however, requires that both the consciousness and the unconscious of the cognizing subject be included in the general plan of philosophizing.

¹³ P. Ricoeur: *Egzystencja i hermeneutyka*, s. 201.

¹⁴ Id.: *Symbolika zła*, Warszawa 1986, s. 15.